

ANALIZA Toczy się strategiczna gra między Rosją i Zachodem o przyszłość krajów tego regionu

# Unia powinna ratować wschodnią Europę

MARCIN PIĄTKOWSKI  
Akademia Leona Koźmińskiego  
w Warszawie

Kryzys finansowy mrozi gospodarkę kolejnych krajów. Paradoksalnie jest to dobra okazja, by Unia Europejska silniej związała ze sobą stojące na krawędzi gospodarczego kryzysu kraje Europy Wschodniej i zapobiegła wzmocnieniu rosyjskich wpływów. Wojna w Gruzji, a przede wszystkim rozlewający się z Ameryki globalny kryzys drastycznie podniosły poziom ryzyka w gospodarczych kontaktach z młodymi krajami naszego regionu. Czarne chmury skupiły się gesto także nad strategicznie dla nas ważną Ukrainą. Kraj ten jest coraz bliżej gospodarczej przepaści. Wraz ze spadkiem cen ropy, która stanowi ponad jedną trzecią ukraińskiego eksportu, i obniżającą się konkurencyjnością ukraińskich przedsiębiorstw spowodowaną galopującą inflacją i do niedawna supersilną hrywną gwałtownie rośnie deficyt handlowy. Do tego cena importowanego z Rosji gazu może już wkrótce się podwoić.

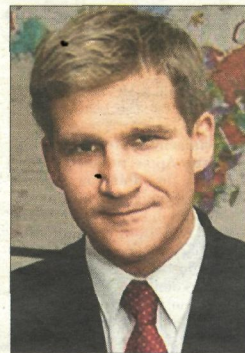
Dla tak szybko rosnącego deficytu handlowego w czasie globalnego kryzysu prawie niemożliwe jest znalezienie zagranicznego finansowania. Nie dziwi więc, że kurs hrywny spadł już o ponad 20 proc., banki ukraińskie przestały wypłacać depozyty w dolarach, a ukraiński rynek giełdowy od początku roku stracił ponad 80 proc. wartości, najwięcej na świecie. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) obniżył prognozy wzrostu gospodarczego na Ukrainie z 6,4 proc. w tym roku do zaledwie 2,5 proc. w przyszłym roku. A pewnie

*Kryzys w krajach Europy Wschodniej uderzyłby też w Unię, bo straciłaby ona część z prawie 40 mld euro wpływów z eksportu do tego regionu. Oznaczałoby to też spadek zysków z ponad 20 mld dol. zainwestowanych przez unijne firmy*

będzie jeszcze gorzej, bo biorąc pod uwagę globalne spowolnienie i polityczną inercję przed grudniowymi wyborami, trudno się spodziewać w najbliższym czasie jakiegokolwiek poprawy. Nawet finansowy zastrzyk z MFW, który właśnie negocjuje z ukraińskim rządem ostatnie szczegóły programu pomocy, może nie zapobiec gospodarczemu zalamaniu.

W obliczu kryzysu w Europie Wschodniej Polska i cała Unia Europejska nie powinny siedzieć biernie. Zakończony w zeszłym tygodniu szczyt europejski debatujący o finansowym kryzysie w ogóle nie zajmował się sytuacją na Wschodzie. A przecież w polskim i unijnym interesie leży zrobienie wszystkiego, aby do gospodarczego kryzysu w Europie Wschodniej nie dopuścić.

Kryzys taki bowiem jeszcze głębiej pogryząłby w recesji samą Unię, bo straciłaby ona część z prawie 40



Marcin Piątkowski

MURRAY FRASER/AGF

mld euro wpływów z eksportu do Europy Wschodniej, w tym polskie 4 mld euro z eksportu na samą Ukrainę. Dopuszczenie do kryzysu na Ukrainie oznaczałoby również spadek zysków płynących z ponad 20 mld dol. zainwestowanych przez unijne przedsiębiorstwa, w tym 700 mld dol. zainwestowanych przez nas. Ukraina przestałaby się już liczyć jako świetne miejsce dla kolejnych wysoko rentownych inwestycji. Ludna Ukraina i sąsiednie kraje to też ważne dla starzejącej się Europy zaplecze taniej i wydajnej siły roboczej, które może pomóc Unii w sprośnaniu globalnej konkurencji, szczególnie ze strony Azji.

Jak pomóc naszym wschodnim sąsiadom? Po pierwsze trzeba jak najszybciej wprowadzić w stosunkach z naszymi wschodnimi sąsiadami wszystkie trzy wolności gospodarcze obowiązujące w UE: dla kapitału, handlu i przepływu siły roboczej. Europa Wschodnia po-

winna zostać objęta strefą wolnego handlu, inwestycje unijne na Wschodzie powinny otrzymać unijne gwarancje, a europejskie rynki pracy trzeba całkowicie otworzyć dla Europejczyków ze Wschodu, szczególnie tych najlepiej wykształconych. W obecnych czasach, kiedy ważą się losy Europy Wschodniej, nie może być miejsca na polityczne kunktatorstwo ani protekcjonizm.

Po drugie trzeba drastycznie zwiększyć pomoc finansową dla Ukrainy i mniejszych krajów regionu. Gwałtownie hamujące gospodarkę obniżą bowiem wpływy podatkowe i zwiększą wydatki, co może doprowadzić do zalamania publicznych finansów. A pożyczyc pieniędzy na zaklejenie budżetowej dziury nie będzie od kogo, bo krajowe i globalne rynki finansowe są zatrażnione, a MFW daje pieniądze nie na wydatki budżetu, ale na podwyższenie rezerw walutowych w banku centralnym. Unia potrafiła w ekspresowym tempie przyznać miliony euro pomocy dla Gruzji. Teraz są potrzebne miliardy dla Ukrainy. Czy to zdziała, kiedy europejskie rządy wydają biliony na ratowanie swoich banków? Bez pomocy Unii Ukrainie nie pozostanie nic innego, niż pójść po jałmużnę do Moskwy, z wszystkimi tego strategicznymi konsekwencjami.

Po trzecie trzeba stworzyć program pomocy technicznej, w ramach którego europejscy eksperci pomogliby Ukraincom, Mołdawianom i Ormianom przejść przez kryzys. Polska powinna zaofiarować największą liczbę ekspertów, bo przecież nikt się od nas lepiej nie zna na tym, jak transformować postkomunistyczne gospodarki.

Polska może wystąpić z tą prośbą inicjatywy pomocy. Do jej wprowadzenia może świetnie posłużyć polsko-szwedzkie Wschodnie Partnerstwo przyjęte przez Unię w lipcu tego roku. Jego celem jest wzmocnienie gospodarki i demokracji naszych bliższych i dalszych wschodnich sąsiadów – od Białorusi, Ukrainy i Mołdawii po Armenię, Gruzję i Azerbejdżan, krajów, które były do tej pory traktowane przez Unię po macoszemu (np. trafiła do nich tylko 30 proc. środków z budżetu unijnej polityki sąsiedztwa). Partnerstwo mówi o ułatwieniach wizowych i szerszym otwarciu na handel z Europą Wschodnią, ale nie wiadomo, co te deklaracje mają oznaczać w praktyce i kiedy ułatwienia w handlu i podróżach wejdą w życie. Biorąc pod uwagę inercję brukselskiej biurokracji, na konkretne gospodarcze efekty można długo czekać. A czasu na to nie ma.

Polska nie powinna dopuścić do utraty gospodarkę Europy Wschodniej. Toczy się bowiem strategiczna gra między Rosją i Zachodem o przyszłość krajów tego regionu. Rosja, mimo że i jej kryzys nie oszczędził, na wszystkie sposoby będzie próbowała przywrócić w Europie Wschodniej swoje wpływy i stłamsić prozachodnie aspiracje naszych wschodnich sąsiadów. Zachód, który ma dziesięciokrotnie większą gospodarkę od rosyjskiej, tej walki o wpływy nie ma szans wygrać, jeśli teraz Europie Wschodniej nie pomoże.

*Dr Marcin Piątkowski jest pracownikiem naukowym Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, byłym pracownikiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Waszyngtonie*